

Dwa rodzaje grzeszników

„Wiara twoja ciebie zbawiła” – Łuk. 7:36-50.

Imię Szymon było bardzo popularne pomiędzy Żydami i dlatego nie jest czymś niezwykłym, że było dwóch Szymonów, którzy przyjęli Pana Jezusa w swoich domach. Jest jednak trochę osobliwe, że istnieje tyle podobieństw związanych z tymi dwoma odwiedzinami – w czasie obu tych wizyt stopy Pana Jezusa zostały pomazane (porównaj: Mat. 26:6-13). Przypuszczalnie minęło około dwóch i pół roku pomiędzy tymi dwoma wydarzeniami. To zapisane przez ewangelistę Mateusza odbyło się tuż przed śmiercią naszego Pana, „pomazała ku pogrzebowi”.

W tej lekcji widzimy Szymona, faryzeusza, najwyraźniej będącego w znacznym stopniu pod wrażeniem charakteru i nauczania naszego Pana oraz będącego Mu bardziej przychylnym niż większość ludzi. Myślał on, że byłoby miło zaprosić Pana Jezusa na obiad, tym samym oddając Mu cześć oraz prawdopodobnie chcąc zdobyć trochę sławy dzięki temu znanemu Nazarejczykowi.

Gdy nasz Pan zaakceptował zaproszenie i przyszedł na obiad, Szymon traktował Go miło i grzecznie, ale nie wysił się na zbytne uprzejmości w swoim podejmowaniu gości; może myślał, iż Pan nie jest przyzwyczajony do szczególnego traktowania, ale że raczej jest towarzyszem rybaków i ogólnie pospółstwa. Z tego powodu Szymon nie powitał Go pocałunkiem, gdy przybył, tak jak zazwyczaj pokazujemy szacunek wobec gości. Mogłoby to faktycznie wyglądać jak obdarzenie zbyt dużym szacunkiem pospolitej osoby, której on, jako faryzeusz, nie był jeszcze gotowy poprzeć całkowicie. Nie wysłał on także swoich sług, aby zdjęli sandały Mistrza i umyli Jego stopy, zgodnie z tradycją najstosowniejszego podejmowania gości w tamtym czasie. Mógł powiedzieć sobie: „Ten człowiek i Jego uczniowie nie są przyzwyczajeni do bycia goszczonymi w ten sposób, a moi słudzy mogą zauważyć, że dorównują co najmniej jednemu z nich, pominąwszy Nauczyciela”. Dlatego też nie wznosząc się na szczyty uprzejmości, faryzeusz zdobył się jednak na serdeczne powitanie Mistrza przy swoim stole, bez wątplenia czując, że w ten sposób uczci Pana, lecz nie zauważył, iż to on został uhonorowany przywilejem podejmowania wspaniałego gościa. Jak Szymon będzie zapatrywał się na tę kwestię, gdy w czasie zmartwychwstania (w Wieku Tysiąclecia), dowie się, że jego gość był „jednorodzoną od Ojca, pełną łaski i prawdy”?

Apostoł ponagla nas wszystkich: „Nie zapominajcie ochoty ku gościom; albowiem przez tę niektórzy nie

wiedząc, anioły [Bożych posłańców] za goście przyjmowali”. Pan Bóg życzy sobie, aby Jego lud był hojny pod tym względem, zgodnie z tym, jak być powinno (ale nie odznaczając się przy tym ekstrawagancją, wynikającą z próżności). Z tego powodu jest napisane ponownie: „Niejeden udziela szczodrze, a wždy mu przybywa; a drugi skąpi więcej, niż trzeba [jest stosowne], a wždy ubożeje”. Jest to częścią naszej teraźniejszej lekcji, abyśmy wyciągnęli naukę z naszego własnego skąpego samolubstwa, które odziedziczyliśmy przez upadek, oraz stopniowo, pod kierownictwem Słowa Pańskiego, odnieśli nad nim zwycięstwo i stali się bardziej hojni — bardziej podobni do naszego Ojca w Niebie.

Bądźmy szczególnie hojni i gościnni względem braterstwa, którzy naprawdę przedstawiają samego Pana; nie tylko jako „przedstawicieli Pana Boga”, ale również jako „członków Ciała Chrystusowego”.

„Niewiasta, która była w mieście grzeszna” była najwyraźniej pospolitą postacią, powszechnie znaną ludziom w mieście, chociaż Pan Jezus i uczniowie, którzy tam nie mieszkali, mogli jej nie znać. Niezależnie jak wyglądało wcześniejsze życie tej niewiasty, doświadczyła głębokiej skruchy serca oraz pragnienia, aby żyć lepiej. Słyszała o Panu Jezusie, wspaniałym Nauczycielu, oraz że On, w przeciwieństwie do faryzeusza, nie pogardzał rozmową z tymi, którzy upadli, zachęcał ich i pomagał im podnieść się ponownie. Czuła, iż chciałaby się udać do Pana w modlitwie o przebaczenie oraz chciałaby rozpocząć życie na nowo, aby potem starać się żyć bardziej konsekwentnie. Nie wiedziała, jak podejść do tej kwestii; nie wiedziała, co miałaby powiedzieć o sobie; wzięła więc tylko małą ofiarę do rąk i w czasie, gdy Pan Jezus zgodnie ze zwyczajem tamtych czasów spoczywał w pozycji półleżącej przy obiedzie i łatwo można było dostać się do Jego stóp, odważyła się namaścić je delikatną maścią, którą przyniosła ze sobą. Nie mówiąc nic, mając serce przepełnione słowami, sięgnęła do stóp Mistrza, a jej łzy kapąły na nie. Przez jej łzy powinien On poznać, bardziej wymownie niż ona sama mogłaby wyrazić swoje uczucia słowami, jakie były prawdziwe potrzeby jej serca dotyczące przebaczenia i pojednania.

Jak łaskawe i uwzględniające nasze potrzeby jest zapewnienie Pańskie, że gdy przyjdziemy po przebaczenie ze skruchą do Jego stóp, nie ma potrzeby, abyśmy zwracali się do Niego przez kogoś innego albo formułowali nasze prośby w jakimś specjalnym stylu — On może czytać nasze serca i przyjmuje nasze prośby oraz nawet nasze najpokorniejsze próby zmiany na lepsze i

służenia „członkom Jego Ciała”. I nawet jeżeli zwleka z przekazaniem nam wiadomości o przebaczeniu, jest to po to, aby cierpliwość i wiara zakorzeniły się głębiej w naszych sercach.

Przez jakiś czas Pan Jezus zdawał się nie zauważać jej i mogła ona mieć wątpliwości, czy nie zrozumiał On źle jej motywów oraz jej modlitw, ale jej serce znalazło ujście w jeszcze większej ilości łez. Delikatnie wytarła Jego stopy i pomazała je olejkami. Tymczasem faryzeusz mówił sobie w myślach: „Dobrze się stało, że zaprosiłem dzisiaj Jezusa na obiad i dobrze, że ta kobieta przyszła; to dostarcza dowodu, próby odnośnie do tego, czy Jezus ma zdolność czytania serc tych, którzy są koło Niego. Gdyby był prorokiem, jeśli miałby specjalne zdolności i mądrość Bożą, znałby charakter tej kobiety; ale On z pewnością nie zna jej charakteru i dlatego pozwala, aby pomazała Jego stopy, a to zdaje się dowodem, iż nie jest prorokiem”.

Pan Jezus jednak, w pełni świadomy tego, co się działo, oraz znający serce zarówno tej biednej kobiety u Jego stóp, jak i zadowolonego z siebie faryzeusza, który Go gościł, planował sposób, w który mógłby wyświadczyć dobro dla nich obu — sposób, w jaki mógłby przedstawić wspaniałą Prawdę wszystkim obecnym. Z tego powodu przedstawił Szymonowi przypowieść, mówiąc, że pewien pożyczkodawca miał dwóch dłużników, z których jeden był dłużny ogromną kwotę, a drugi małą, a gdy byli niezdolni do zapłacenia, on bezzwłocznie z radością odpuścił im obu. Później nasz Pan pokazał swoją lekcję w tej małej przypowieści poprzez zapytanie, który z tych dwóch, którym przebaczone, będzie bardziej doceniał wyrozumiałość pożyczającego? Szymon, który jeszcze nie uchwycił znaczenia tej przypowieści, natychmiast odpowiedział, iż ten, któremu odpuszczono większy dług, będzie zapewne tym, który bardziej to doceni, a nasz Pan zaaprobował tę odpowiedź. Później, kierując uwagę na kobietę, przypomniał Szymonowi, że chociaż miłym z jego strony było zaproszenie Go na obiad i chociaż On docenił jego zainteresowanie, to jednak jeszcze większe uznanie ze strony tej kobiety oraz jeszcze większe oznaki szacunku, które ona okazała, świadczyły o tym, że chociaż oni oboje kochali, to ona kochała bardziej; a wnioskiem jest, że większa miłość została wywołana przez większe uświadomienie sobie grzechu i większe pragnienie uwolnienia się od niego.

Oczywiście, w pewnym znaczeniu tego słowa, wszyscy są grzesznikami, wszystkim nie dostaje chwały Bożej i bez wybaczenia są bez nadziei; jednak faryzeusz zajmował inną pozycję niż ta kobieta, ponieważ pod żydowskim Przymierzem Zakonu był już pod obrazowym usprawiedliwieniem i pragnął pozostać w tym stanie poprzez życie zgodne z surowym Boskim Prawem. Z drugiej strony ta kobieta, chociaż pod tym samym przymierzem, poprzez prowadzenie rozwiązłego życia,

jawnie naruszającego prawo, straciła zainteresowanie w narodowym obrazowym usprawiedliwieniu, a przez to była większym grzesznikiem w tym znaczeniu tego słowa. Szymon bardzo dobrze wiedział, że chociaż starał się trzymać Zakonu, nie wypełniał go doskonale, ale naruszał go w różny sposób od czasu do czasu. Pod tym względem była ogromna różnica pomiędzy wielkim grzechem a mniejszym grzechem; jednak oba wymagały Zbawiciela i jeżeli faryzeusz zauważyłby istotę tej sprawy, potrzebowałby Zbawcy tak samo, jak ta kobieta; ponieważ Przymierze Zakonu nie mogło mu dać wiecznego życia – aby to osiągnąć, musiałby przyznać się do grzechu, przyjąć przebaczenie oraz zbawienie od grzechu i kary za niego, śmierci, jako podarunek od Zbawiciela, który uhonorował go przez zgodzenie się, aby być jego gościem.

Następnie Pan Jezus zwrócił się do kobiety i powiedział do niej: „*Odpuszczone są twoje grzechy*”. Jakie znaczenie dla niej musiały mieć te słowa! Jej modlitwa została wysłuchana – modlitwa, która powstała w jej sercu i która została wyrażona przez łzy i olejek, została wysłuchana, a jej wybaczone i jej przeszłość została potraktowana jako na zawsze usunięta z pamięci. Jaką wdzięczność musiała ona odczuwać! Jednak biedny Szymon, przynajmniej z tego, co wiemy, nie doszedł do tego, żeby powiedzieć: „Panie, ja także jestem grzesznikiem i chociaż kochałem mniej niż ta kobieta, ja także potrzebuję przebaczenia. Proszę o przebaczenie moich grzechów, abym mógł być zaliczony do grona Twoich naśladowców”. Nie; wydaje się, że na przeszkodzie stał mu fakt, iż miał religijną pozycję w nominalnym systemie izraelskim i ze świętości uczynił zawód. To przeszkodziło mu w zaakceptowaniu łaski Bożej i nie dostąpił odpuszczenia grzechów. I tak jest wszędzie. Jakże często widzimy, że ludzie, którzy żyją moralnie i zauważalnie starają się postępować ścieżką sprawiedliwości, są o wiele mniej gotowi na przyjęcie wybaczenia od Pana Jezusa Chrystusa, niż inni, którzy żyli bardziej bezmyślnie i przebudzili się, zauważając swój bezzynny stan. Udają się oni do Pana z większą skruchą oraz bardziej szczerze, wykazując większą wiarę, a w związku z tym czując do Niego większą miłość!

Nie ma jednak żadnego sygnału, że z powodu braku jego prośby o przebaczenie i ze względu na to, że nie stał się naśladowcą Pana Jezusa, Szymon został potępiony i skazany do „piekła” itp. Wręcz przeciwnie, po prostu pozostał w przekleństwie swojego narodu (oślepiiony przez uprzedzenie i ludzkie fałszywe tradycje). Ich odrzucenie Pana Jezusa pozbawiło ich przywileju bycia współdziedzicami w Królestwie Chrystusowym i prowadziło do narodowego odrzucenia od Bożej łaski aż do czasu rozpoczęcia Wieku Tysiąclecia. Wtedy, jak wyraźnie wskazuje apostoł, ich zaślepienie zostanie odjęte i będą błogosławieni o wiele większą znajomością Prawdy. W tym momencie Pan „*wyleje na dom Dawid-*



owy, i na obywateli Jeruzalemskich ducha łaski i modlitw, a patrzeć będą na tego, którego przebodli; i płakać będą nad nim”. Kiedy płakać będą tak, jak ta kobieta z olejkiem, Pan przez uwielbionego Chrystusa okaże im łaskę i wybaczy im ich grzechy. Potem zaczną się ich próba do wiecznego życia (zobacz: Rzym. 11:25-32; Zach. 12:10).

Inni goście, siedzący przy stole, byli szczególnie poruszeni oświadczeniem Pana Jezusa, że grzechy kobiety zostały jej odpuszczone. Nie rozpoznając, że tym, kto to mówi, jest Mesjasz, Syn Boży, podważali adekwatność takich słów, ale był tylko jeden powód, dla którego nasz Pan wypowiedział te słowa. To była jedna z Jego skromnych metod dawania do zrozumienia faktu, iż to On jest Mesjaszem i jako taki ma w swoich rękach całkowitą moc odpuszczania grzechów, biorąc pod uwagę pracę, którą ma jeszcze do wykonania.

Później powiedział do kobiety: „Wiara twoja ciebie zbawiła. Idźże w pokój”. Chciał, żeby wiedziała, że to nie jej łzy przyniosły jej przebaczenie, iż to nie wartość tego olejku poruszyła Go do tego, aby jej wybaczył, ale tym, co było przyjemne w Jego oczach i z powodu czego jej grzechy zostały odpuszczone, była jej wiara. Ona nie tylko zauważyła swój grzeszny stan, ale również spostrzegła, że wspaniały Nauczyciel ma moc jej odpuścić i ją odnowić. Zaufała Mu i postępowała zgodnie z tym, a nasz Pan życzył sobie, aby zauważyła, że nagroda, którą otrzymała, była dana z powodu wytrwania w tej wierze. To samo możemy rozumieć w odniesieniu do wszystkich łask Pańskich w przypadku każdego z Je-

go ludu. Kiedy приходzimy do Pana ze łzami skruchy, musimy wiedzieć, iż to nie one zwyciężają; jeśli zaś składamy dary, to mamy wiedzieć, że one nie mają znaczenia i że łzy oraz ofiary nic nam nie pomogą, chyba że okażemy Panu naszą wiarę, uznając Go za jedyne, który ma moc, aby odpuścić nam nasze grzechy oraz oczyścić nas od naszej nieprawości. Nie jest to potrzebne wyłącznie na początku drogi chrześcijanina, ale podobna wiara jest konieczna w czasie całej naszej wędrówki. Jeżeli nie wytrwamy w wierze, nie możemy robić postępów. „Według wiary waszej niechaj się wam stanie” – wydaje się to Pańską metodą postępowania ze wszystkimi, którzy są Jego naśladowcami, od początku aż do końca ich chrześcijańskiej drogi i doświadczeń.

A więc główną myślą tej lekcji jest trwanie w wierze w Panu – w wierze, gdy zdaje się, że On nas nie zauważa; w wierze, gdy zdaje się, że wszystko układa się pomyślnie zarówno w naszych sprawach duchowych, jak i ziemskich; oraz w wierze tak samo silnej, kiedy prądy i siły wydają się działać przeciwko nam. Zwycięstwo, które zwycięża świat, to wiara, która jest w stanie w każdych warunkach spoglądać na Pana z całkowitą pewnością co do Jego dobroci i wierności oraz zauważać, że zgodnie z Jego obietnicą w końcu wszystkie rzeczy dopomagają nam ku dobremu, ponieważ jesteśmy Jego ludem (1 Jana 5:5; Rzym. 8:29).

Watch Tower
R-2925 (1900 r.)
„Straż”